

NR INDEKSU 374776

PL. ISSN 0137-8287

# rodzina

NR 9  
(1872)  
2019

MIESIĘCZNIK KATOLICKI • WRZESIEŃ • CENA 2 ZŁ





## 1 września – 80. rocznica wybuchu II wojny światowej



1 września 1939 r. – bombardowanie Warszawy

1 września 1939 r. o godz. 4.45, bez wypowiedzenia wojny, niemieckie wojska uderzyły na Polskę na całej długości polsko-niemieckiej granicy oraz z terytorium Moraw i Słowacji, co spowodowało, że łączna długość frontu wyniosła ok. 1600 km. Atak był wspomagany zorganizowanymi nalotami bombowymi Luftwaffe na większość miast polskich.

Symbolem ataku Niemiec stało się uderzenie na polską kładnicę wojskową Westerplatte w Wolnym Mieście Gdańsku, które rozpoczęło się o godz. 4.45 strzałami pancernika „Schleswig-Holstein”. Statek wpłynął do Gdańska z kurtuazyjną wizytą kilka dni wcześniej. Westerplatte broniło się pod dowództwem mjr. Henryka Sucharskiego i kpt. Franciszka Dąbrowskiego. Przez tydzień strażnica wojskowa odparowała zmasowane ataki niemieckie z morza, ziemi i powietrza, stając się symbolem polskiego oporu.

Do dziś trwa spór historyków, gdzie padły pierwsze strzały. Przeważa opinia, że miejscem, w którym zaczęła się II wojna, był Wieluń, 15-tysięczne miasteczko położone 21 km od polsko-niemieckiej granicy. Z kolei inni historycy wskazują, że pierwszą ofiarą Niemców był Tczew, nad którym bombowce Luftwaffe pojawiły się o godzinie 4.34. Zadaniem pilotów było uniemożliwienie Polakom zniszczenia znajdujących się tam mostów na Wiśle: drogowego i kolejowego. Stanowiły one strategiczną przeprawę łączącą Rzeszę z Prusami Wschodnimi i zostały zaminowane kilka dni wcześniej przez polskich saperów.

W II wojnie światowej uczestniczyło ponad 1,7 mld. ludzi z 61 państw. W wyniku konfliktu zginęło około 60 milionów osób, w tym 6 mln obywateli Polski. Niestety dysproporcje sił pomiędzy Polską a Niemcami były ogromne. Hitlerowcy mieli 1,85 mln. żołnierzy, 11 tys. dział, 2800 czołgów i 2000 samolotów, zaś Polacy ok. 950 tys. żołnierzy, 4,8 tys. dział, 700 czołgów i 400 samolotów.

Uroczystości upamiętniające wybuch II wojny światowej odbywają się 1 września w całej Polsce.

### NASZA OKŁADKA

Obraz Zdzisława Jasińskiego namalowany w 1930 – 1931 roku. Dzieci obserwują przez okno zmieniające się kolory przyrody. Świat przybiera powolnie kolorystykę jesieni.

## Nowy rok szkolny 2019/2020

### Najnowsza technologia w służbie edukacji

Wprowadzanie nowoczesnych technologii do edukacji szkolnej jest nieuniknionym krokiem w ewolucji edukacji w szybko zmieniającym się współczesnym świecie. W bieżącym roku szkolnym 2019/2020 polska szkoła wchodzi w ostatnią fazę rządowego programu „Aktywna tablica”, którego celem jest wyposażenie szkół w innowacyjne ekrany dotykowe oraz rozwijanie kompetencji uczniów i nauczycieli w zakresie technologii informacyjno-komunikacyjnych. W ramach tego programu w latach 2017/2018 – 9 tys. szkół podstawowych otrzymało wsparcie finansowe na zakup nowoczesnego sprzętu informatycznego – tablic interaktywnych, rzutników i głośników. W br. rząd doposażyć ma dodatkowo ok. 5 tys. placówek. W sumie cały program wart niemal 280 mln. zł w 80 proc. finansowany jest z budżetu państwa.

Tablica interaktywna staje się obecnie znaczącym narzędziem edukacyjnym, który trudno nawet porównać do tradycyjnej tablicy. Łączy je fakt, że po obu można pisać i wycierać notowane treści. I to wszystko. Ekran ma praktycznie nieograniczone możliwości. Można wysyłać na niego materiały edukacyjne w postaci cyfrowej, wyświetlać zdjęcia i filmy z zewnętrznych nośników, łączyć się z internetem, zadana pracę domową wysyłać wprost z tablicy na komputer, tablet czy smartfon ucznia lub do wiadomości rodzica. Te programy edukacyjne dają zupełnie nowe możliwości nauczania i interakcji z dziećmi. Świetnie sprawdzają się podczas wszystkich zajęć, niezależnie od przedmiotu, zwiększając komfort uczenia się i to nawet w 30-osobowych klasach. Dzięki tej technologii uczniowie w dalszych ławkach nie mają kłopotu z dostrzeżeniem pokazywanych treści, a zajęcia stają się dynamiczniejsze i ciekawsze.

Coraz więcej szkół inwestuje w zakup tablic interaktywnych. Czas zielonej tablicy i gąbki już minął i powinniśmy jak najszybciej skorzystać z pomocy edukacyjnych, które mają szansę poprawić jakość edukacji.



## Uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny

**Kościół katolicki obchodzi 8 września narodzenie Maryi, którą obdarza tak wieloma i tak wielkimi tytułami. Ona jest świętą Bożą Rodzicielką, Matką łaski Bożej, Matką przedziwną, Stolicą mądrości, Przybytkiem Ducha Świętego, Arką przymierza i Bramą niebios, Królową Aniołów i Królową Wszystkich Świętych. Maryja jest Matką Chrystusa i Matką Kościoła.**

Pismo Święte milczy o narodzinach Maryi. Na podstawie pism apokryficznych, szczególnie „protoewangelii Jakuba” z II w., która opisuje narodziny i młodość Maryi, dowiadujemy się, że Jej rodzicami byli św. Anna i św. Joachim. Bardzo pobożne małżeństwo, niestety bezdzietne. W tamtych czasach uważane to było za karę za grzechy przodków. Dlatego Anna i Joachim gorliwie prosili Boga o dziecko. Bóg wysłuchał ich próśb i w nagrodę za pokładaną w Nim bezgraniczną ufność sprawił, że Anna urodziła córkę, Maryję. Nie znamy miejsca ani daty narodzenia Maryi. Według dostępnych informacji, Maryja przyszła na świat pomiędzy 20. a 16. rokiem przed narodzeniem Pana Jezusa. W objawieniach Marii z Agredy spisanych w dziele „Mistyczne Miasto Boże” napisano, że Maryja urodziła się 8 września.

Rodzice, wdzięczni za tak wspaniały dar, oddali małą Maryję do świątyni, gdzie uczyła się modlić, poznawała Pismo Święte, rosła w wierze i od samego początku uczyła się być z Bogiem, Jemu służyć. Rodzice dali Jej to, co uważali za najlepsze dla swego dziecka – życie w bliskości Boga, służenie Mu, odczytywanie i pełnienie Jego woli, stawanie się „służebnicą Pańską”. Rodzice Maryi, poprzez ich głęboką wiarę, nieustanną modlitwę, bezgranicz-



ne zawierzenie Bogu, przygotowali grunt na narodzenie się Tej, która stała się Matką samego Zbawiciela.

Początków święta Narodzenia Maryi trzeba szukać w Kościele Jerozolimskim. Apokryfy podawały wiele szczegółów z dzieciństwa Maryi, umieszczając miejsce Jej narodzin w pobliżu świątyni jerozolimskiej. Już od V w. pielgrzymi przybywający do świętego miasta nawiedzali kościół Najświętszej Panny „w miejscu Jej urodzenia”. Wydaje się, że uroczystość poświęcenia tej bazyliki leży u początków święta. Jest to obecna bazylika św. Anny, gdzie do dziś jest czczona figurka Maryi jako małego dziecka. Z Jerozolimy święto

przeszło do Konstantynopola. Na Zachodzie po raz pierwszy spotykamy je w kalendarzu Sonnancjusza, biskupa Reims (614 – 631). Za pontyfikatu papieża Sergiusza (687—701) święto nabrało w Rzymie dużego znaczenia i zostało zaliczone do czterech uroczystości maryjnych połączonych z procesją stacyjną przy świecach i pochodniach. W średniowieczu święto otrzymało oktawę i wigilię.

W Polsce święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny nosi także nazwę Matki Bożej Siewnej. Był bowiem dawny zwyczaj, że dopiero po tym święcie i uprzątnięciu pól, brano się do orki i siewu. Lud chciał najpierw, aby rzucone w ziemię ziarno pobłogosławiła Boża Rodzicielka. Wierzono, że ziarno pobłogosławione przez Maryję zapewni obfite plony i dobry urodzaj (*Gdy o Matce Bożej zasiano, to ani za późno, ani za rano*). Zaorane zagony przyjmą poświęcone ziarno, które przed nadejściem zimy zakiełkuje i na wiosnę wyda owoc, który zapewni nam powszedni chleb, niezbędny do życia. Rolnicy, ludzie ciężkiej pracy i prostoty, połączyli cud narodzin Matki Bożej z cudami, jakich codziennie doświadczamy w otaczającej nas przyrodzie. Oto ziarna zbóż, w zwyczajny, a jednocześnie w tak cudowny sposób ukazują dobroć Boga, który daje im siłę do dalszego rozwoju.



## Emigracja „za chlebem”: *Wsi spokojna, wsi wesola*

Wyjeżdżali z Polski do wyszniej Ameryki „za chlebem”. Polscy emigranci z przełomu XIX i XX w., rekrutujący się głównie ze środowisk wiejskich, oprócz swego mizernego dobytku spakowanego w liche bagaże, wieźli w sercach obrazy Ojczyzny: widoki pól, bosych dzieciaków ciężko pracujących na roli i urozmaicających sobie krótkie chwile odpoczynku prostymi zabawami, takimi chociażby jak gra na skrzypkach, której słuchaczem był wierny pilnujący stada pies – stróż całego gospodarstwa. A jeśli już upał i trud zmorzyły dziecko, można było położyć się na trawie i obserwować płynące po niebie obłoki i perłowe lśniące w słońcu smużki pajęczyn babiego lata. Wierny pies nigdy nie zawiódł, był dziecku zawsze oddany. Wierzone, że jutro będzie lepsze...

Prezentujemy dwa obrazy **Józefa Chełmońskiego (1849 – 1914)**, reprezentującego polskie malarstwo epoki pozytywizmu, od-

dające „ducha” polskiej wsi, piękny wiejski krajobraz, a jednocześnie jakąś nostalgię, smutek, lirykę. **Są to obrazy: „Owczarek” z 1897 r. i „Babie lato” z 1875 r.**, ten ostatni namalowany tuż przed wyjazdem artysty z Ojczyzny. Takie bowiem „klimaty” wieźli polscy emigranci w swoich sercach. Taką była ich Polska Wieś.

Można tu jeszcze przytoczyć słowa Jana Kochanowskiego (1530 – 1584), polskiego poety epoki renesansu, z poematu „Ziemio moja”: ***Wsi spokojna, wsi wesola! Który głos twej chwale zdoła? Kto twe wczasy, twe pożytki może wspomnieć zaraz wszytki? (...)***



„Babie lato” – mal. Józef Chełmoński, 1875 r.



„Owczarek” – mal. Józef Chełmoński, 1897 r.



Henryk Sienkiewicz (1846 - 1916) – mal. Kazimierz Mordasewicz, 1899

Wybitny polski działacz, nowelista, powieściopisarz i publicysta, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury (1905), jeden z najpopularniejszych pisarzy przełomu XIX i XX wieku. Pochodził z rodziny szlacheckiej herbu Oszyk. Urodził się 5 maja 1846 r. w Woli Okrzejskiej (woj. sandomierskie). Swoją słynną Trylogię (*Ogniem i mieczem*, *Potop*, *Pan Wołodyjowski*) napisał *ku pokrzepieniu serc*.

Po wybuchu I. wojny światowej Henryk Sienkiewicz wyjechał do Szwajcarii. Wraz z Ignacym Janem Paderewskim był jednym ze współzałożycieli Szwajcarskiego Komitetu Generalnego Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce. W 1916 r. otrzymał Nagrodę Fundacji Erazma i Anny Jerzmanowskich przyznawaną przez Polską Akademię Umiejętności. Członek Towarzystwa Historycznego we Lwowie i członek zagraniczny Czeskiej i Serbskiej Akademii Nauk i Sztuk. Zmarł 15 listopada 1916 r. na aneuryzm serca w Vevey (Szwajcaria) i tam został pochowany. Prochy Pisarza sprowadzono do wolnej już Polski w 1924 r.



Dworek w Woli Okrzejskiej – muzeum Henryka Sienkiewicza (fot. Wikipedia)

## Z prac Biskupa Wiktora Wysoczańskiego

W poprzednim numerze „Rodziny” rozpoczęliśmy prezentację fragmentów prac Biskupa Wiktora Wysoczańskiego na temat początków zorganizowania na ziemi amerykańskiej Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. Jak wiadomo, u podstaw programu religijno-społecznego PNKK legły idee głęboko przeopojone treściami społecznymi i patriotycznymi.

III Synod Generalny PNKK (Chicago, 1-3 grudnia 1914 r.) poparł inicjatywę Polsko-Narodowej „Spójni” utworzenia specjalnego funduszu dla niesienia pomocy rodakom w Polsce.

## W trosce o zachowanie polskości (2)

Fundusz ten okazał się bardzo potrzebny, zwłaszcza po wybuchu wojny. W dniu 11 lutego 1916 r. „Spójnia” wysłała na pomoc Polsce pokątną kwotę dolarów, z tego połowę na ręce Henryka Sienkiewicza (patrz: tekst obok) przebywającego podówczas w Szwajcarii, drugą połowę zaś bezpośrednio do Naczelnego Komitetu Ratunkowego w Krakowie.

Gdy w 1919 r. na II. Sejmie Wychodźstwa w Buffalo zastanawiano się nad sposobami udzielenia pomocy Polsce, bp Franciszek Hodur postawił wniosek, by zaciągnąć na ten cel w bankach amerykańskich dwudziestomilionową pożyczkę. Zwrot tej pożyczki miał być poręczony własnością polskich parafii rzymskokatolickich i narodowych oraz innych organizacji polonijnych, m.in. Polsko-Narodowej „Spójni”.

Wniosek został zaakceptowany przez uczestników Sejmu, jednakże – wbrew woli wnioskodawcy – realizacja uchwały nie nastąpiła (*Prace i pisma księdza biskupa Franciszka Hodura*, t. I. Scranton, Pa. 1939, Druk „Straży”, s. 81-82).

Bp. F. Hodur w imię służby Ojczyźnie zadeklarował pełną współpracę z Kościołem Rzymskokatolickim, pod warunkiem jednak, że Kościół ten będzie pomagał Polsce. W tej sprawie pisał: „Jeśli kler rzymsko-polski udowodni, że interes ludu polskiego leży mu na sercu, jeśli wejdzie na drogę polską, to my, członkowie Kościoła Narodowego będziemy współpracować z klerem rzymskim (...)”.

(cdn.)



# Wiek Świąteł

Jeśli mówimy o wieku Świąteł, mamy na myśli wiek Oświecenia (fr. *siècle des Lumières*), jako wiek rozumu, czy też wiek filozofów – nurt kulturalny oraz okres w historii Europy przypadający na koniec XVII wieku, aż do początku XIX wieku, którego *mottem było: Miej odwagę być mądrym*.

Nazwa epoki we wszystkich językach europejskich odwołuje się do światła lub światła, rozumiane go jako siła rozpraszająca mrok i zabobon. Światło jest jedną z naczelnych metafor całej epoki.

Oprócz kilku radykałów, takich jak Hugo Kołłątaj, polskie Oświecenie zachowało do II. rozbioru Polski dość łagodne oblicze, jakie nadali mu blskupi: Ignacy Krasicki lub Adam Naruszewicz. Przedstawicielem tzw. fazy dojrzałej polskiego Oświecenia (1764 – 1795), inaczej „czasów stanisławowskich”, był król Stanisław August Poniatowski. Dodajmy tutaj, że w wydanej przez Muzeum Łazienki Królewskie (2017) książce pióra Marca Fumaroli pt. *Gdy Europa mówiła po francusku*, autor podkreśla wspaniały styl i kulturę języka francuskiego (*Pamiętniki*) naszego „mecenasa sztuki”, co jest szczególnie ważne, jeśli rzeczywiście wówczas cała Europa mówiła po francusku.

Ludzie Oświecenia najbardziej cenili to, co można pojąć rozumem. Oświecenie przeciwstawiło światło autonomicznego rozumu – światłu, które kultura europejska czerpała przez wieki, inspirowana przez chrześcijaństwo – z życia wiary. Według kardynała Josepha Ratzingera, Oświecenie akceptowało w religii chrześcijańskiej jedynie to, co dało się pomyśleć czysto rozumowo. Tak traktowana religia, nie dostarczając ludziom siły do życia, szybko by się rozpadła. Ponieważ religia stawia człowiekowi bezwarunko-



Portret króla Stanisława Augusta Poniatowskiego z klepsydrą – mai. Marcello Bacciarelli (1792). „Pamiętniki króla lśnią wyjątkowym blaskiem pośród innych dzieł pisanych w XVIII w. po francusku przez cudzoziemców. I nie jest to tylko kwestia języka i stylu. Idzie o to, że monarcha zaczął je pisać i kontynuował pracę nad nimi w chwili symbolicznej dla klasyków gatunku, czyli nie tylko w sytuacji zagrożenia śmiercią, ale i sytuacji, gdy groziło mu potępienie pamięci” – napisał Marc Fumaroli. (Notabene, klepsydra oznacza nieublagany upływ czasu)

we żądania, potrzebuje także uprawomocnienia większego niż to, co człowiek sam potrafi wymyślić. Chociaż przekracza ludzkie rozumowanie, religia potrzebuje więc jednak pewnej rozumności. Rozpad religii antycznych i kryzys chrześcijaństwa w XX i XXI wieku pokazuje – według kardynała J. Ratzingera (papież Benedykt XVI) – że religia nie przetrwa, jeśli nie współgra z elementarnym rozumnym postrzeganiem świata. W następstwie niestety, jako efekt usunięcia przez idee oświeceniowe religii ze sfery racjonalnej, znaleziono jej miejsce – głównie za sprawą Friedricha Schlegelera (1768 – 1834) w sferze uczuć: „Mając świadomość tego, że nie da się zrezygnować z religii, po epoce Oświecenia zaczęto szukać dla niej nowego miejsca – przestrzeni, w której niczym na nieosiągalnej, niezagrożonej przez rozum gwieździe, mogłaby żyć niezakwestionowana przez sięgające dalej zdobycze rozumu. Dlatego przypisano jej

„uczucie” jako właściwy dla niej element ludzkiej egzystencji”.

Zagadnienie to poruszył również papież Franciszek w encyklice, przygotowanej wspólnie z papieżem Benedyktem XVI, zatytułowanej *Światło wiary* (2013). Papież zwrócił uwagę, że chrześcijanie już w pierwszych wiekach nazywali **Chrystusa Słońcem**, „którego promienie dają życie”. Jako **Zmartwychwstały Jezus był dla nich Światłem „oświecającym cały przebieg drogi”** ludzkiego życia. Papież tak ukazał postawę nowożytną wobec tego światła wiary: W nowożytnej epoce uznano, że takie światło mogło wystarczyć starożytnym społeczeństwom, ale nie jest potrzebne w nowych czasach. Każdy człowiek stał się dojrzały, szczyli się swoim rozumem, pragnie w nowy sposób badać przyszłość (*Lumen fidei* 2). Według papieża, w ten sposób wiara, zamiast być uznana za światło obiektywne, wspólne światło pomocne do rozwoju społeczeństw, oświecające drogę, stała się symbolem ciemności. Została odesłana do subiektywnego światła ślepej ludzkiej uczuciowości, dostarczającej prywatnej pociechy. Co więcej, została uznana za przeszkodę w wolności poszukiwań, w odważnym zdobywaniu wiedzy.

**Wiedza czysto ludzka nie jest w stanie dostatecznie rozjaśnić tajemnicę ludzkiego życia. Pozostawia człowieka i społeczeństwa w chaosie i w lęku przed przyszłością. Podobnie, jak wcześniej dowodził papież Jan Paweł II w encyklice *Wiara i rozum* (1998), a także papież Benedykt XVI w *Wykładzie ratybońskim* (2006), ludzkie rozumowanie nie jest sprzeczne ze światłem wiary chrześcijańskiej. Rodzi się ona bowiem w spotkaniu z Bogiem żywym, który nas wzywa i ukazuje nam swoją miłość. Dzięki niej możliwy staje się do odnalezienia sens wędrówki ludzkiej w czasie, wyjaśnione zostaje ludzkie przomijanie.**

Oprac. *Oświecenie, epoka*, internet Wikipedia) oraz *Reportaż z Wieku Świąteł, Alahistoria, Rz 15.05.2017)*

# Tajne nauczanie

Polityka okupantów na ziemiach polskich w czasie II wojny światowej miała na celu zahamowanie rozwoju kultury Polaków poprzez, między innymi, likwidację szkolnictwa wyższego i średniego. W szkołach zakazano nauczania języka polskiego, usunięto z ich programów nauczanie historii i geografii Polski, a program nauczania pozostałych przedmiotów ograniczono do minimum. Funkcjonować mogły jedynie szkoły zawodowe. Młodzież musiała zadowolić się powszechną szkołą czteroklasową, bądź dokształcać się na tajnych kompletach.

Heinrich Himmler powiedział – (...) dla polskiej ludności Wschodu nie mogą istnieć szkoły wyższe niż 4-klasowa szkoła ludowa. Celem takiej szkoły ma być wyłącznie proste liczenie, najwyżej do pięciuset, napisanie własnego nazwiska, wiedza, iż boskim przykazaniem jest być posłusznym Niemcom, uczciwym, pracowitym i rzetelnym. Czytania nie uważam za konieczne.

Po klęsce wrześniowej społeczeństwo polskie zaczęło organizować tajne nauczanie. Nauczyciele uważali prowadzenie tajnych kompletów za swój obywatelski obowiązek, a młodzież garnęła się do nauki i osiągała dobre wyniki. W końcowych latach okupacji w szkołach średnich uczyło się ponad 100 tysięcy młodzieży, a wiedzę na poziomie wyższym zdobywało kilka tysięcy studentów. Tajne nauczanie było bezwzględnie zwalczane przez niemieckie władze okupacyjne – w latach 1939 – 1945 życie straciło 8,5 tys. polskich nauczycieli. Nauczyciele i uczniowie wiedzieli, że w razie wykrycia groziło im, a także właścicielom mieszkań, w których odbywały się komplety, więzienie i obóz koncentracyjny. Brutalne represje stosowane przez okupanta nie powstrzymały jednak tajnego nauczania. Mimo grożących kar większość nauczycieli nie przerwała swej misji i przez cały okres okupacji służyła młodzieży. Tajne komplety, prowadzone na tak wielką skalę na ziemiach polskich, były je-

dyną tego rodzaju formą oporu w okupowanej Europie.

Na terenach włączonych do Rzeszy (Śląsk, Poznańskie i Pomorze) nie było polskich szkół, w celach germanizacyjnych polskie dzieci chodziły do szkół niemieckich. A jednak mimo terroru, powstało tam samorzutnie podziemne tajne nauczanie, które znajdowało się pod nadzorem tajnych organizacji wojskowych. Nauczyciele zbierali po kilkoro dzieci i w największej konspiracji uczyli je. Jeden nauczyciel uczył swoją grupę w zakresie szkoły powszechnej, według programu przedwojennego, dwa lub trzy razy w tygodniu. Z czasem ilość kompletów wzrastała i nauczyciel musiał tak ułożyć plan zajęć, żeby objąć nauczaniem kilka grup w różnych lokalach. Było to możliwe przy ścisłej współpracy z rodzicami.

W Generalnym Gubernatorstwie (do linii Bugu – ze stolicą w Krakowie) zlikwidowano szkoły wyższe i średnie. Pozostawiono natomiast szkoły podstawowe i zawodowe z okrojonym programem nauczania i zakazem uczenia historii, geografii i literatury. Niemiecka organizacja szkolnictwa opierała się na polskich urządach oświaty, wprowadzając do nich Niemców jako zwierzchników, stopniowo zmniejszając liczbę zatrudnionych Polaków i zakres ich kompetencji.

W końcu października 1939 r. w Warszawie została powołana Tajna Organizacja Nauczycielska (TON), będąca konspiracyjną komórką Związku Nauczycieli Polskich i innych organizacji nauczycielskich, której celem było stworzenie systemu nauczania opartego na całym społeczeństwie. Była to jedna z form walki z okupantem. TON początkowo objęła szkolnictwo powszechne, wkrótce powstały jednak komplety o programie szkoły średniej, na których uczono przede wszystkim zakazanych przedmiotów: języka polskiego, geografii i historii. Tajnym nauczaniem w zakresie szkoły podstawowej objęto w całej Polsce 1,5 miliona dzieci.

(oprac. na podst. strony internet. szkolnictwo. pl: *Tajne komplety*).



Tajne nauczanie w czasie II. wojny światowej



Dzisiejsze święto związane jest z tradycją odnalezienia relikwii Krzyża, na którym umarł Jezus Chrystus. Znalezienie Krzyża Pańskiego tradycja przypisuje św. Helenie, matce cesarza Konstantyna I Wielkiego. Relikwie Krzyża Świętego złożone zostały w bazylice Grobu Świętego w Jerozolimie.

# „Gdy nad ziemię podwyższony będę”

*Poszukiwanie Krzyża, na którym umarł Pan Jezus*



„Golgota” – szkic Jana Styki (1858 – 1926)

Był rok 70. po narodzeniu Chrystusa. Jerozolima została zdobyta i zburzona przez Rzymian. I wtedy to rozpoczęło się wielkie przesładowanie religii Chrystusa, które trwało około 300 lat. Kiedy, zgodnie z tradycją, cesarz Konstantyn I Wielki na soborze w Nicei w 325 r. poznał Makarego, biskupa Jerozolimy, tenże biskup opowiedział mu, że znajdują się w mieście pamiątki po śmierci Chrystusa, ale są przysypane ziemią i gruzami po zburzeniu Jerozolimy. Cesarz zdecydował, że jego matka, św. Helena, uda się do Jerozolimy, by odszukać relikwie.

I tak św. Helena udała się do Jerozolimy w 326-28 r., pomagając podczas swej długiej drogi ludziom biednym i potrzebującym. **Pragnęła odnaleźć Krzyż Prawdziwy, Święty Krzyż, na którym został zabity Jezus Chrystus.**

Św. Helena odnalazła trzy drewniane krzyże użyte podczas krzyżowania Pana i dwóch złoczyńców razem z Nim. Były ukryte w cysternie znajdującej się niedaleko Golgoty. Zdaniem św. Ambrożego z Mediolanu i św. Jana Chryzostoma, zidentyfikowanie Krzyża było możliwe jedynie dzięki tytułowi (Titulus Crucis, łac. „Tytuł Krzyża” – nazwa tabliczki z napi-

sem INRI, która została zawieszona na Krzyżu Jezusa jako powód Jego skazania na śmierć) wymieniającemu imię skazańca. Inna wersja głosi, że w objawieniu św. Helena dowiedziała się, który krzyż jest prawdziwy. Niemniej jednak szukano bardzo długo, ale go odnaleziono (najczęściej historycy podają rok 320 lub 326, bądź 330), natomiast co do dnia historycy są zgodni, że stało się to 13 lub 14 września. Wtedy bowiem zbudowano w Jerozolimie na Golgocie dwie bazyliki: Męczenników (*Martyrium*) i Zmartwychwstania (*Anastasis*). Bazylika Męczenników nazywana była



także Bazyliką Krzyża. Uroczyste poświęcenie i przekazanie miejscowemu biskupowi obydwu świątyń nastąpiło 13 września 335 r. (na tę pamiątkę obchodzone każdego roku 13 września uroczystość Podwyższenia Krzyża Świętego). Późniejsze przeniesienie tego święta na 14 września wiązało się z przypadającą na ten dzień rocznicą wystawienia relikwii Krzyża Świętego na widok publiczny, czyli pierwszej adoracji Krzyża.

Kiedy w 614 r. na Ziemię Świętą napadli Persowie (pod wodzą Chozroeza), zburzyli wszystkie kościoły, także i kościół Bożego Grobu. Krzyż zaś zabrali ze sobą. Cały świat modlił się o odzyskanie Krzyża Pana Jezusa. Po bitwie, w której cesarz Herakliusz odniósł zwycięstwo nad Chozroezem, Persowie zmuszeni zostali do oddania świętej Relikwii (628). Podanie głosi, że cesarz Herakliusz chciał na swoich ramionach zanieść Krzyż Jezusa na Kalwarię, lecz nie mógł w żaden sposób tego uczynić. Dopiero wówczas, kiedy zdjął z siebie królewskie szaty, cesarz uroczystie na swych barkach wniósł Krzyż... Jest to jednak legenda, gdyż ze świadectwa św. Cyryla Jerozolimskiego dowiadujemy się, że już za jego czasów podzielono Relikwię na drobne części i rozestano je niemal do wszystkich okolicznych kościołów.

O śmierci Pana Jezusa na Krzyżu piszą wszyscy Ewangelisci, podając bardzo szczegółowe okoliczności tego wydarzenia: Pan Jezus został ukrzyżowany około godziny 12, a umarł o godzinie 15. Jego pogrzeb odbył się około godziny 17.

Ponieważ śmierć na krzyżu miała znamiona hańby, dlatego cesarz Konstantyn I Wielki zniósł w 316 r. karę śmierci przez ukrzyżowanie.

Na świecie wzniesiono mnóstwo kościołów ku czci Krzyża Świętego. W samej Polsce jest ich ponad 100. Na czele czcicieli Krzyża stoi św. Paweł Apostoł. Szczególnym nabożeństwem do



Chrystus Ukrzyżowany – mal. Giotto, ok. 1310

Krzyża wyróżniała się matka Cesarza św. Helena. Na wielką skalę kult Krzyża zapoczątkowało średniowiecze, kiedy bardzo żywo i powszechnie rozwinął się kult Męki Pańskiej.

W Krzyżu Jezusa Kościół widział zawsze ołtarz, na którym Syn Boży dokonał zbawienia świata. Dlatego każda najmniejsza nawet cząstka tej Relikwii doznawała zawsze szczególnej czci. Nie idzie tu o autentyczność poszczególnych relikwii, ale o fakt, że przypominają one Krzyż naszego Pana Jezusa Chrystusa i Jego wielkie dzieło, jakie się na Krzyżu dokonało dla dobra wszystkich ludzi.

Święto Podwyższenia Krzyża Świętego przypomina nam to wielkie znaczenie Krzyża jako symbolu chrześcijaństwa, toteż nie powinno się traktować go jako elementu dekoracji naszego mieszkania, czy miejsca pracy, bo – jak mówią słowa pieśni religijnej – *w Krzyżu – Cierpienie, w Krzyżu – Zbawienie, w Krzyżu – Miłości nauka. Kto Ciebie, Boże, raz pojąć*

*może, ten nic nie pragnie, ni szuka (...).*

W Święto Podwyższenia Krzyża Świętego wpatrujemy się w Jezusa Ukrzyżowanego, który stał się posłuszny Swemu Ojcu Niebieskiemu. Krzyż należy do „tajemnicy Boga i jest wyrazem Jego miłości do końca” (*Księga Chrystusa Ukrzyżowanego* (wiarą. pl).



Św. Helena z Krzyżem (fasada wileńskiej katedry (fot. Krzysztof Mizera)



## W 15. rocznicę śmierci polskiego noblisty

Czesław Miłosz (ur. 30 czerwca 1911 r. na Żmudzi, w litewskich Szetejniach, zm. 14 sierpnia 2004 r. w Krakowie), poeta, eseista, prozaik, tłumacz, wykładowca, laureat literackiej Nagrody Nobla (1980). Czesław, pierwotny syn Aleksandra Miłosza, herbu Lubicz, i Weroniki z Kunatów, herbu Topór, urodził się jako poddany cara rosyjskiego obywatel litewski narodowości polskiej. Został ochrzczony w pobliskim osiemnastowiecznym, drewnianym kościółku w Świętobrości, zachowanym do dziś wraz z okolicznymi kilkusetletnimi dębami. Na biurku w swoim kalifornijskim domu polski noblista będzie trzymał jak talizman zdjęcie pagórka w Świętobrości, gdzie pod dębami leżą jego dziadek Zygmunt Kunat, pradziadek Szymon Syruć i jego żona, Eufrozyna. Leżące nad Niewiażą Szetejnie wywarły olbrzymi wpływ na twórczość Miłosza. W swoich utworach często przywołuje wspomnienia z dzieciństwa i zapamiętane obrazy.



*„Ty byłaś mój początek i znów  
jestem z Tobą, tutaj gdzie  
nauczyłem się czterech stron  
świata.*

*Nisko za drzewami strona  
Rzeki, za mną i budynkami strona  
Lasu, na prawo strona Świętego  
Brodu, na lewo Kuźni i Promu.  
Gdziekolwiek wędrowałem,  
po jakich kontynentach,  
zawsze twarzą byłem zwrócony  
do Rzeki.*

*Czując aromat i smak rozgryzionej  
białoczerwonej soczystości ajeru.  
Słyszac stare pogańskie pieśni  
żeńców wracających z pola, kie-  
dy słońce pogodnych wieczorów  
dogasało za pagórkami.  
W zdziczałej zieleni mógłbym  
wskazać miejsce altany,  
gdzie zmuszałaś mnie, żebym  
stawiał pierwsze koślawe litery.  
A ja wyrwałem się, uciekając  
do moich kryjówek, bo byłem  
pewny, że pisać liter nigdy nie  
będę umiał. (...).*

(„W Szetejniach”, cz. 1).

Dane było Miłoszowi szczęśliwe dzieciństwo we dworze dziadków ze strony matki Zygmunta Kunata i Józefy z Syruciów Kunatowej, wśród bliskich i przyjaznej natury, wpływające w rytmie krzątania szlacheckiego gospodarstwa i tradycyjnie obchodzonych świąt, co smako-

wicie opisze w powieści „Dolina Issy”. To dzieciństwo zda się idyllicznym wstępem do dramatycznych zwrotów akcji w późniejszym życiu przyszłego noblisty. Dzięki niemu uratuje w pamięci miejsca, które jakże szybko obróci w niwecz Historia.

Kiedy po 52 latach odwiedził Litwę i Szetejnie, miejsce urodzenia, to co zobaczył, zapisał m.in. w wierszu „Dwór” z cyklu „Litwa, po pięćdziesięciu dwóch latach” z tomu „Na brzegu rzeki” (1994):

*Nie ma domu, jest park,  
choć stare drzewa wycięto  
Łgaszcz porasta ślady  
dawnych ścieżek.*

*Rozebrano świrni<sup>1</sup>, biały,  
zaczysty,*

*Ze sklepami czyli piwnicami,  
w których stały półki na jabłka  
zimowe.*

*Takie jak dawniej koleiny  
drogi w dół:*

*Pamiętałem, gdzie skrócić, ale  
nie poznałem rzeki;*

*Jej kolor jak rdzawej  
samochodowej oliwy,*

*Ani szuwarów, ani lilii wodnych.  
Przeminęła lipowa aleja, nie-  
gdyś droga pszczołom,*

*I sady, kraina os i szerszeni  
opitych słodyczą,*

*Zmurszały i zapadły się w oset  
i pokrzywy.*

Komuś, kto nie doświadczył wielokulturowej różnorodności i historycznego galimatiasu ówczesnych ziem Wschodniej Europy, trudno przekazać to doświadczenie. Pytaniami, kim jest i czy poetą polskim, czy litewskim, i skąd pochodzi, będzie Miłosz wyrwany do tablicy przez całe swoje długie życie. Z tego właśnie nadmiaru komplikacji napisze, wydaną w 1959 r. „Rodziną Europę”. Przetłumaczona na kilkanaście języków, wielokrotnie do dziś wznawiana, szybko stanie się jedną z najlepszych autobiograficznych książek o Wschodniej Europie. Jeśli dzisiaj próbujemy opisać, co znaczy być Wschodnim Europejczykiem, czy próbujemy definiować, na czym ma polegać Unia Europejska – pamiętajmy, że Miłosz zrobił to pół wieku wcześniej w „Rodzinnej Europie” na przykładzie losów swojej rodziny, własnych i kręgu przyjaciół.

Był więc Miłosz synem świata dworów, dworków i szlacheckich zaścianków; świata opisanego przez Mickiewicza, Rodziwiczównę czy Sienkiewicza, w których powieściach zaczytywał się jako mały chłopiec. Należał do świata, w którym silne było przywiązanie do Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz kulturowany, według określenia Miło-



## Wiara

Wiara jest wtedy, kiedy ktoś zobaczy  
Listek na wodzie albo kroplę rosy  
I wie, że one są – bo są konieczne.  
Choćby się oczy zamknęło, marzyło,  
Na świecie będzie tylko to, co było,  
A liść uniosą dalej wody rzeczne.  
Wiara jest także, jeżeli ktoś zrani  
Nogę kamieniem i wie, że kamienie  
Są po to, żeby nogi nam ranily.  
Patrzcie, jak drzewo rzuca  
długie cienie,  
I nasz, i kwiatów cień pada na  
ziemię:  
Co nie ma cienia, istnieć nie ma siły.

## Nadzieja

Nadzieja bywa, jeżeli ktoś wierzy,  
Że ziemia nie jest snem,  
lecz żywym ciałem,  
I że wzrok, dotyk ani słuch nie  
kłamie.  
A wszystkie rzeczy, które tutaj  
znałem,  
Są niby ogród, kiedy stoisz w  
bramie.  
Wejść tam nie można. Ale jest  
na pewno.  
Gdybyśmy lepiej i mądrzej  
patrzyli,  
Jeszcze kwiat nowy i gwiazdę  
niejedną  
W ogrodzie świata byśmy  
zobaczyli.  
Niektórzy mówią, że nas oko ludzi  
I że nic nie ma, tylko się wydaje,  
Ale ci właśnie nie mają nadziei.  
Myślą, że kiedy człowiek się  
odwróci,  
Cały świat za nim zaraz być  
przestaje,  
Jakby porwały go ręce złodziei.

sza – „patriotyzm domu” – przywią-  
zanie do rodzinnej okolicy, co  
tak pięknie i ponadczasowo, raz  
na zawsze wyraził Mickiewicz  
w inwokacji do „Pana Tadeusza”  
 („Litwo! Ojczyzno moja!”).

W tym duchu i w tym tonie wy-  
powie Miłosz swe przywiązanie  
do krainy przodków wygłasza-  
jąc 8 grudnia 1980 r. w Sztokhol-  
mie wykład noblowski:



Rzeka Niewiaż w Szetejniach, czyli Dolina Issy. Odpowiedź na pytanie: „Dlaczego rzekę Niewiaż polski noblista nazwał Issą?”, znajdziemy w przypisie, zrobionym po latach, do książki „Dolina Issy”: „Wybrałem nazwę Issa, bo prawdopodobnie jest bardzo stara, (...) a nosi ją kilka rzek w Europie. Poza tym inna rzeka litewska, Dubissa z nią się kojarzy. W tym moim unikaniu nazwy prawdziwej dopatruję się chęci zapewnienia sobie swobody w snuciu baśni”

„Dobrze jest urodzić się w ma-  
łym kraju, gdzie przyroda jest  
ludzka, na miarę człowieka,  
gdzie w ciągu stuleci współżyły  
ze sobą różne języki i różne re-  
ligie. Mam na myśli Litwę, zie-  
mię mitów i poezji. I chociaż mo-  
ja rodzina już od XVI wieku po-  
sługiwała się językiem polskim,  
tak jak wiele rodzin w Finlandii  
szwedzkim, a w Irlandii angiel-  
skim, wskutek czego jestem pol-  
skim, nie litewskim poetą, krajo-  
brazy i być może duchy Litwy  
nigdy mnie nie opuściły.

Dobrze jest słyszeć od dziec-  
ka słowa łacińskiej liturgii, tłu-  
maczyć w szkole Owidiusza,  
uczyć się katolickiej dogmatyki  
i apologetyki. Jest błogosła-  
wieństwem, jeśli ktoś otrzymał  
od losu takie miasto studiów  
szkolnych i uniwersyteckich, ja-  
kim było Wilno, miasto dziwacz-  
ne, barokowej i włoskiej archi-  
tektury, przeniesionej w północ-  
ne lasy, i historii utrwalonej

w każdym kamieniu, miasto  
czterdziestu katolickich kościo-  
łów, ale i licznych synagog;  
w owych czasach Żydzi nazy-  
wali je Jerozolimą północy.

Dopiero też wykładając  
w Ameryce rozumiałem, jak  
wiele przeniknęło we mnie z gru-  
bych murów naszego starego  
uniwersytetu, z zapamiętanych  
formuł prawa rzymskiego, z hi-  
storii i literatury dawnej Polski,  
które dziwią młodych Ameryka-  
nów swoimi szczególnymi ce-  
chami: pobłażliwą anarchią, roz-  
brajającym zaciekle spory hu-  
morem, zmysłem organicznej  
wspólnoty, nieufnością wobec  
wszelkiej władzy scentralizowa-  
nej”. [cytat: Wykład noblowski  
[w:] Czesław Miłosz: *Zaczyna-  
jąc od moich ulic*. Kraków: Wy-  
dawnictwo Znak 2006, s. 482].

(Korzystano m.in. ze strony internet.  
Agnieszka Kosińska: *Co trzeba wie-  
dzieć o Czesławie Miłoszu. Rodowód*).

<sup>1</sup> Spichlerz litewski na zboże, spiżarnia

Wiersze „Wiara” i „Nadzieja” wchodzą w skład tomiku „Świat (Poema naiwne)” i są częścią tryptyku wraz z wierszem „Miłość”. Tryptyk nawiązuje do biblijnego „Hymnu o Miłości” św. Pawła Apostoła, i jest wyznaniem wiary Cz. Miłosza w potęgę otaczającej go rzeczywistości. Dla poety to właśnie wiara, nadzieja i miłość stanowią klucz do zrozumienia i otwarcia bram świata. Tomik powstał w czasie okupacji hitlerowskiej, w roku 1943, na przekór wojnie, jak stwierdził sam poeta.



Mija właśnie 80. rocznica rozpoczęcia II. wojny światowej, największej i najokrutniejszej w historii, trwającej od 1 września 1939 r. do 2 września 1945 r. (w Europie do 8/9 maja 1945 r.). Działania wojenne objęły prawie całą Europę, wschodnią i północno-wschodnią Azję, północną Afrykę, część Bliskiego Wschodu i wszystkie oceany. II. wojna światowa pochłonęła ponad 53 mln ofiar, zmieniła też całkowicie układ sił politycznych na świecie. (Wikipedia)

Przypomnijmy dzisiaj człowieka, który chronił polski skarb – Zamek Królewski na Wawelu. Był to Adolf Szyszko – Bohusz (1883 – 1948), polski architekt, wieloletni szef Kierownictwa Odnowienia Zamku Królewskiego na Wawelu. Przeczytajmy fragmenty jego wspomnień z tamtych tragicznych dni.

## Przyszedł wrzesień, a na Wawel wmaszerowali Niemcy. Wojna z Niemcami spadła na Polskę niespodzianie

„Kiedy w maju 1939 r. zażądałem kredytu pięciu tysięcy złotych ówczesnych dla przeprowadzenia robót najkonieczniejszych, zabezpieczających Zamek i jego zbiory na wypadek wojny, zarówno w Kancelarii Cywilnej, jak też Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, wysłmano mnie i zaręczono, że żadnej wojny nie będzie, bo przecież mamy układ o nieagresji z Niemcami. Jeszcze 30 sierpnia 1939 r., a więc literalnie w przeddzień wybuchu wojny, wytknięto mi w Warszawie, że samowolnie wykonałem kosztem dwu i pół tysiąca złotych skrzynie cynkowe i żelazne na arrasy wawelskie i przedmioty ze skarbcza królewskiego dla przetransportowania tych cennych zabytków w razie wojny do bezpieczniejszych okolic. I oto na drugi dzień po powrocie z Warszawy, 1 września nastąpiły pierwsze naloty i bombardowania z powietrza Krakowa i Warszawy (...). Zamek warszawski został niezabezpieczony od wojny. Spaliło się w nim lub zostało rozkradzione wszystko, co zawierał. Wawel natomiast na miesiąc przed wybuchem wojny miał już przygotowane cylindryczne metalowe futerały na arrasy i gobeliny, drewniane walce na chorągwie, skrzynie metalowe na siodła i rzędy, skrzynki na najcenniejsze zabytki ze skarbcza (puchary, wyroby złotnicze, regalia, broń zabytkową itd (...)) W pierwszych trzech dniach wojny stało się jasne, że Wawel nie będzie bombardowany; nieprzyjacielskie samoloty parokrotnie przelatywały zaledwie na wysokości 100 metrów, bez żadnego strzału, bez zrzucenia jednej bomby. Oczywiście więc było, że Niemcy chcą zająć dla siebie Za-

mek niezniszczony. Nocą z 3 na 4 września odpłynęły Wisłą galery ze skarbami wawelskimi, zaczynając znaną powszechnie swą odyseję.

6 września wojsko niemieckie zajęło całe wzgórze wawelskie, a do dyrektora Kierownictwa Odnowienia (Szyszko-Bohusza) zgłosił się generał Schubert z informacją, że z polecenia Hitlera zajmuje Zamek i otoczy go opieką, Zaznaczył przy tym, że na wyraźne zarządzenie Hitlera Zamku nie bombardowano. Z wielką pompą postawiono posterunek honorowy przy zejściu do krypty marszałka Józefa Piłsudskiego, ale te warty trwały jedynie dwa miesiące. Posterunki zwykle obsadziły bramy; wejście na Zamek zostało zamknięte, a mieszkańcom wydano przepustki. Największą sensacją wywołało pojawienie się na dziedzińcu organisty katedralnego Fryderyka Borgia, rodem ze Sporysza pod Żywcem, który wyszedł na spotkanie generała w przepasce hitlerowskiej i w drodze „z marszu” został mianowany tymczasowym komisarycznym zarządcą, a 18 września dwóch gestapowców aresztowało Szyszko-Bohusza i inspicjenta robót, Kramkowskiego. Przewieziono ich na Pomorską. Przesłuchujący gestapowiec pytał Szyszkę-Bohusza: „Gdzie są arrasy, gdzie pan je zamurował? Radzę powiedzieć od razu, bo pan stąd nie wyjdzie, dopóki ich nie otrzymamy”. Szyszko-Bohusz odparł, że zostały wywiezione. Z Wawelu tę wiadomość potwierdzono i więzień został zwolniony. Wtedy jeszcze nie wiedziano, co to gestapo i jaką przykrą sławą później okryje się ulica Pomorska.

Na maszt baszty Senatorskiej wciągnięto chorągiew niemiecką,



Na Wawelu Niemcy urządzali parady mające ukazać siłę okupanta (NAC, Internet)

kłóra powiewała tu do 17 stycznia 1945 r. 16 października zjawił się esesman, doktor Josef Mühlmann, mający „zabezpieczyć” wybrane przez niego dzieła sztuki.

Stało się jasne, dlaczego Wawelu nie bombardowano. Zamek miał zostać stałą rezydencją Franka, a także czasową Hitlera. Mühlmann zapowiedział Szyszko-Bohuszowi, że na dokończenie odnowy Wawelu znajdują się miliony, ale kierownikiem robót będzie ktoś narodowości niemieckiej, Szyszko zaś mógł pracować na trzeciorzędym stanowisku. W tej sytuacji Szyszko-Bohusz konferował już w październiku 1939 r. z prezesem Akademii Umiejętności prof. Stanisławem Kutrzebą, pytając go, co ma dalej czynić. „Pozostałem bowiem na Wawelu, wobec wyjazdu zarządcy i kustosa (ze skarbami wawelskimi), uważając moja



obecność za konieczną dla dopilnowania majątku naszego i pracowniem nad jego zachowaniem. Obecna sprawa jakiejś pracy wydaje się bardzo wątpliwa i moja obecność zredukuje się po prostu do akcji wywiadowczej i trzymania ręki na pulsie tych robót i zamierzeń, o których wiadomości będziemy mogli uzyskać od pewnego siebie okupanta. Czy wobec tego mam pozostać na Wawelu?" Prezes polecił mu więzi z Wawelem nie zrywać i trwać na posterunku nawet w przypadku, gdyby obarczony został przez Niemców funkcjami drugorzędnymi. Biuro prywatne Koettgen i Horstmann, któremu oddano kierownictwo pracami na Wawelu, zaangażowało go jako rysownika do swego biura, mając nadzieję, że Szyszko-Bohusz odmówi. Ale tak się nie stało.

1 grudnia 1939 r. przyjechał delegat z Berlina i rozkazał wyrzucić wszystkie zbiory z magazynu na pierwszym piętrze budynku szpitalnego. Znajdowały się tam także rzeźby Xawerego Dunikowskiego. Szyszko-Bohusz pokazał temu „wrzaskliwemu” delegatowi zdjęcie z katalogu polskiej wystawy w Berlinie, zorganizowanej tuż przed wojną. Na fotografii było zdjęcie Hitlera oprowadzanego przez ambasadora Lipskiego właśnie przed rzeźbami Dunikowskiego. Wobec tego faktu pozwolono je wywieźć z Zamku w całości. Zniszczono natomiast rzeźby Pelczarskiego i część modeli Szyszko-Bohusza dotyczących koncepcji wzgórza wawelskiego.

Przed Bożym Narodzeniem Szyszko-Bohusz został aresztowany pod absurdalnym zarzutem „przygotowania zamachu na lotnisko w Krakowie”, lecz po interwencji niemieckiego zarządcy Zamku, Buchnera, uwolniono go, jako potrzebnego do prowadzenia robót na Wawelu.

Wspomnienia „rysownika, który nie przestał być dyrektorem Kierownictwa Odnowienia” są szczególnie obfite w odniesieniu do roku 1940. Zaczyna je opis zburzenia pomnika Tadeusza Kościuszki, dokonanego w lutym na polecenie gubernatora Franka. Od połowy marca zaczęły się przeróbki w Zamku w związku z przygotowaniem stałej rezydencji

Franka. Przy tych robotach znaleziono w rogu Sali Jadwigi i Jagiełły pod gruzem chorągiew państwową króla Zygmunta Augusta, która wisiała nad Szczerbcem. Została kiedyś rzucona przez Niemców w ką. Wydobyli ją murarze i zabezpieczył ją Karol Kurpielski (inżynier z elektryczności), który włożył ją do pudełka po dużej żarówce i umieścił za przewodami wysokiego napięcia w zamkowym transformatorze. Przeleżała tam bezpiecznie do 1941 r., następnie wyjęto ją w momencie wyłącze-

gdzie nie doszło. Historyczne budynki wartościowe ocalały.

Skąd brały się niemieckie zapędy do permanentnych przeróbek na Wawelu? Otóż zwłaszcza po ataku na ZSRR ogarnął niemieckich pracowników biura projektowego szaf pracowitości, byle pracować i nie jechać na wschodni front. Projektowano nawet stworzenie centralnej kotłowni ogrzewania całego Wawelu, która miała się mieścić w Smoczkiej Jamie, do czego nie dopuścił Szyszko-Bohusz.



Kraków, Zamek Królewski na Wawelu

nia prądu i złożono na przechowanie w Muzeum Narodowym, skąd w 1945 r. wróciła na Wawel.

Kiedy Szyszko-Bohusz dowiedział się w kwietniu o najbliższym programie prac na Zamku, mianowicie zachodnie skrzydło Zamku miało być wyremontowane za sumę 5 milionów złotych na apartamenty Hitlera, a budynek nr 9 (większy szpital) na biura i mieszkania zarządu zamkowego i założenie ogrodu z basenem i wodotryskiem, a wikarówka i stajnie królewskie miały być zburzone – nasz architekt przeraził się. W skrzydle zachodnim na drugim piętrze planowano wyburzyć mur na nowy otwór okienny 6 metrów szeroki z jedną szybą elektrycznie opuszczaną, z widokiem na zachód, a na dachu katedry planowano krużganek drugiego piętra za szkłem. Szyszko-Bohusz postanowił natychmiast działać. Frank oburzony na „niechlujstwo polskie”, zdecydował w pierwszym rządzie wykonać te najpilniejsze prace instalacyjne i zburzyć obie kamienice przy św. Ildzim, jako zagrażające bezpieczeństwu jego mieszkania przy Kurzej Stopie. Roboty te rozpoczęte w 1940 r. pochłonęły tyle pieniędzy, że do przeróbek skrzydła zachodniego ni-

Kiedy Armia Radziecka zbliżała się do Wisły, zamek ewakuowano. Gdy jednak Frank znów powrócił na Wawel, z jego rozkazu wywieziono najcenniejsze zawartości. Kiedy Niemcy opuścili Wawel, natychmiast 18 stycznia 1945 r., po skontrolowaniu zawartości, Szyszko-Bohusz zamknął schron komisyjnie, a 24 marca dr Stanisław Lorenz polecił szczególnie zabezpieczyć spisy i raporty.

Oto końcowy fragment wspomnień obrońcy skarbów wawelskich: „Wawel był sam dla siebie mikroświatem rzeczywistości polskiej w tych czasach koszmaru. Tu, na kilkumorgowej powierzchni wzgórza odciętego od całości Polski, stały oko w oko przez ten czas dwie wrogie forpoczty. Z jednej strony cały rząd centralny okupowanej Generalnej Guberni, wyposażony we wszystkie zasoby władzy cywilnej i wojskowej. Z drugiej zaś strony garść bezbronných Polaków, robotników i inteligentów z całej Polski. Staliśmy oko w oko, obserwując się pilnie nawzajem”.

(Opracowanie artykułu w oparciu o tekst Zbigniewa Świącha zamieszczony w *Gazecie Krakowskiej, Aktualności*, 28 sierpnia 2014 r., *Internet*, fot. lamžo)



# Grabież polskich dzieł sztuki

Mimo iż Niemcy naziści wykazywali się najwyższą pogardą w stosunku do polskiej kultury, nie przeszkodziło im to w rozkradaniu bezcennego, wielowiekowego bogactwa zasobów polskiej sztuki. Wśród rozkradzonych zbiorów znalazły się obrazy, zabytki, eksponaty muzealne, elementy sztuki sakralnej, a nawet pomniki. W momencie wkroczenia na ziemie polskie Niemcy dysponowali szczegółową listą polskich zbiorów, co ułatwiło im wyszukiwanie, rabowanie, a następnie wywożenie na terytorium III Rzeszy najcenniejszych dzieł sztuki. W wielu wypadkach trafiły one do prywatnych kolekcji hitlerowskich dygnitarzy, w tym marszałka lotnictwa Hermanna Göringa. 16 grudnia 1939 r. Heinrich Himmler wydał rozporządzenie, w myśl którego okupant zarządzał konfiskatę polskich dóbr znajdujących się wówczas w archiwach, muzeach, zbiorach publicznych oraz w polskim lub żydowskim posiadaniu prywatnym. W konsekwencji Niemcy przejmowali nie tylko elementy powszechnie uznawane za dzieła sztuki, ale i kosztowności w postaci zabytkowych monet, broni czy książek. Niemożliwym jest dziś oszacowanie wartości dzieł sztuki, jakie w czasie wojny Niemcy wywieźli z Polski lub zniszczyli.

Przypomnijmy niektórych polskich historyków sztuki, architektów i muzealników, którzy w czasie wojny ratowali polskie dzieła sztuki.

**Karol Estreicher.** Latem 1939 r. do wielkiej ewakuacji dzieł sztuki szykowały się niemal wszystkie muzea i galerie Europy. Pośpieszne pakowanie trwało także w krakowskiej Bazylice Mariackiej, w której młody historyk sztuki Karol Estreicher (1906 – 1984) wraz z grupą kilkudziesięciu naukowców, księży i strażaków, próbuje



Wyciąganie walca z nawiniętym nań obrazem „Bitwa pod Grunwaldem” (fot. W. Forbert)

rozmontować i ukryć monumentalny ołtarz Wita Stwosza. Nieruszany przez 450 lat najcenniejszy zabytek Krakowa spoczął w drewnianych pakach, starannie owinięty makulaturą, rozebrany na ponad dwa tysiące części. Największe, 13-metrowe figury świętych popłynęły barkami do sandomierskiej katedry, reszta trafiła do tajnych schowków, m.in. w grobowcu w prezbiterium kościoła Mariackiego.

Hitlerowcy szybko jednak wpadają na trop ołtarza i jeszcze w październiku tego samego roku wywożą go do Niemiec. Karol Estreicher nie może się z tym pogodzić, nie spocznie dopóki nie sprowadzi arcydzieła z powrotem do Polski. Śladami charyzmatycznego naukowca wyruszyła po latach Marta Grzywacz, autorka znakomitego reportażu historycznego „Obrońca skarbów”, w którym opisuje dzieje zagrabionych przez nazistów dzieł sztuki i spektakularnych misji rewindykacyjnych prowadzonych po II wojnie światowej. To Karol Estreicher dostarczył aliantom liczący niemal 600 stron tajny raport o zrabowanych zabytkach i to on przyczynił się do powstania elitarniej, międzynarodowej grupy obrońców skarbów – The Monuments Men.

Po wojnie przesłuchiwał niemieckich muzealników i SS-mańców, którzy plądrowali europejskie muzea, sprawdzał każdy trop, weryfikował każdą informację, która mogła doprowadzić go do celu. Kursował do Niemiec, razem z aliantami przeszukiwał magazyny, piwnice kościołów, kopalnie, dawne biura NSDAP. Budynek po budynku, dom po domu. Dzięki pomocy Amerykanów ołtarz odnalazł się w podziemiach zamku w Norymbergii. Nieco podniszczone przez wilgoć i owady, gotyckie dzieło Wita Stwosza wróciło do Polski w 1946 r. w czterech wagonach i 107 skrzyniach, w towarzystwie obrazów Canaletta i odnalezionej w bawarskiej willi Hansa Franka „Damy z gronostajem”, witane na dworcu w Krakowie przez wiwatujące tłumy.

**Stanisław Lorentz.** Kraków miał Karola Estreichera, Warszawa Stanisława Lorentza (1899 – 1991). Już przed wybuchem wojny dyrektor warszawskiego Muzeum Narodowego poprosił kustoszy swojej placówki o sporządzenie listy najważniejszych obiektów z kolekcji, które trzeba ratować w pierwszej kolejności. W obawie przed bombardowa-



niem, w muzealnych podziemiach budowano schrony, zbijano skrzynie, pudła i paki, potem przysypywano je gruzem i deskami zalegającymi w piwnicach. Po upadku Powstania Warszawskiego Stanisław Lorentz wynegocjował z okupantem możliwość ewakuacji części szczególnie ważnych dla polskiej kultury zbiorów. Wiele ryzykował ratując fragmenty wystroju Zamku Królewskiego: kawałki boazerii, podłogi, kominki. Wreszcie przez cały okres wojny prowadził dokładny spis niemieckich zniszczeń i rabowanych zbiorów, by ułatwić ich późniejszą rewindykację i odbudowę.

**Ocalić „Grunwald” Matejki.** „Bitwa pod Grunwaldem” ze względów politycznych była dla Niemców niezwykle cennym kąskiem. Za wskazanie miejsca ukrycia obrazu władze Generalnego Gubernatorstwa na polecenie samego Josepha Goebbelsa wyznaczyły nagrodę najpierw 2, a potem 10 milionów marek. Niestety, to nie pomogło.

1 września dyrektor warszawskiej Zachęty Stanisław Radecki-Mikulicz ze współpracownikami nawinęli gigantyczne płótno na ponad 4-metrowy drewniany wał i zapakowali do skrzyni razem z protokołem ewakuacji. Ważący ponad

półtorej tony ładunek przewieziono na platformie konnej do Muzeum Lubelskiego i tam ukryto wśród innych eksponatów. Ostatecznie, w 1941 r. w obawie przed niemiecką dekonspiracją, ewakuowano „Bitwę” w bezpieczniejsze miejsce, do garaży Taboru Miejskiego, gdzie obraz przebywał do momentu zajęcia Lublina przez Armię Czerwoną w 1944 r. Wtedy oficjalnie przekazano go ministerstwu kultury.

(Oprac. na podst.: „Obrońca skarbów. Karol Estreicher – w poszukiwaniu zagrabionych dzieł sztuki” Marty Grzywacz, wydawnictwo PWN oraz „Sztuka zagrabiona. Uprowadzenie Madonny” Włodzimierza Kalickiego i Moniki Kuhnke, wydawnictwo Agora).

## Wenecja

cd. ze str. 16

szych fresków w całym mieście; Palazzo Corner della Regina otrzymuje nową, efektowną fasadę; a w gruntownie w tym czasie przebudowanym kościele San Stae znalazły się płótna najwybitniejszych malarzy tego czasu, m.in. Giambattisty Pittoniego, Tiepola, Giambattisty Piazzetty i Sebastiana Ricciego. Cała rzesza artystów pracuje dla weneckich klientów, ozdabiając tamtejsze pałace, kościoły, oratoria i słynne szkoły, będące siedzibami tamtejszych konfraterni religijnych. Ten intensywny rozwój różnych dziedzin sztuki powoduje, że w jednym mieście znajduje się tak ogromna ilość zabytków. Dzieła sztuki są też ważnym towarem eksportowym, a zamawiający pochodzą z całej Europy. To wtedy do ołtarzy kościoła Mariackiego w Krakowie trafiają obrazy zamówione u Giambattisty Pittoniego.

Sami artyści podróżują, także z powodów ekonomicznych, gdyż w II poł. XVIII w. sytuacja polityczna i gospodarcza miasta coraz bardziej się pogarsza. Te wyjazdy bę-

dą miały znaczący wpływ na sztukę na całym kontynencie. Wykonane w l. 1750 – 1753 przez Giambattistę Pittoniego Tiepola freski klatki schodowej rezydencji w Würzburgu staną się wzorem dla malarzy w krajach niemieckich. Pobyt wybitnej portrecistki Rosalby Carrieri w 1720 r. w Paryżu odcisnęło się na francuskim rokoko. Z kolei Gianantonio Pellegrini pracujący dla Filipa II Orleańskiego, ówczesnego regenta, wzbudzi podziw młodego François Boucheera, którego obrazy staną się potem kwintesencją stylu Ludwika XV. Weneccjanie pracują w Wiedniu, Madrycie i Londynie. W 1746 r. do Londynu przybywa Canaletto, który maluje widoki stolicy, ale także angielskiej prowincji. Jego obrazy staną się wzorem dla kolejnych pokoleń tamtejszych pejzażystów. Bardzo uzdolniony siostrzeniec Canaletta – Bernardo Bellotto również porzuca Wenecję, by malować Wiedeń i Drezno, a wreszcie słynne widoki Warszawy.

Miasto nad Laguną ani na chwilę nie zastyga w bezruchu. Ryszard Wagner, który był tu po raz pierwszy w 1858 r., nazwał Wenecję „muzyką dla oczu”, na co później powoływali się twórcy weneckiego Biennale, które uczyniło z miasta na wodzie stolicę światowego malarstwa.

Georg Simmel, autor „Filozofii pieniądza”, pisał, że Wenecja nie pozostawia nikogo obojętnym: „ma dwuznaczne piękno przyrody nie zakorzenionej i unoszącej się w nurcie życia, jak zerwany kwiat rzucony w morze”. Z placu San Marco, mając za plecami i wokół siebie największe cuda Europy – bazylikę, słynną dzwonicę z symbolem miasta – skrzydlatym lwem weneckim i Pałac Dożów – rozciąga się widok na szeroką lagunę. Przy lekkim wietrze wygląda jak falująca niebieskawa łąka. Od zachodu laguna chroni zaczarowany archipelag weneckich wysepek pełnych najcudowniejszych perełek architektury, i połączonych między sobą 400 mostami i mostkami. Plac św. Marka Napoleon nazwał „najpiękniejszym salonem Europy”. (oprac. na podst. strony internet. National Geographic Polska: *Zakochani w Wenecji*).

Wenecja stopniowo osiada – w tempie około 2 mm rocznie. Na dodatek, co roku w okresie zimowym zalewa ją wysoka woda, tzw. aqua alta, a stan zabytkowych budynków w centrum jest opłakany. Czy uda się uratować to niezwykle miasto, które co roku odwiedzają miliony turystów?

**rodzina**  
MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel./fax (22) 868-32-47. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Adres internetowy: redakcja@polkat.com.pl  
Skład i druk: Fotoskład sc.

Nakład: 1250 egz.



# Wenecja

Położona na ponad 100 wyspach Wenecja, uznawana za jedno z najpiękniejszych miast świata, z turkusowymi kanałami i śpiewającymi gondolierami, którą Thomas Mann nazwał „pół bajką, pół turystyczną pułapką”, jest zadeptywana przez miliony turystów z całego świata. Zwykli Wenecjanie, zmęczeni tłumami, wyprowadzają się z centrum, wprowadzają zakazy wpływania do miasta wielkich statków wycieczkowych i chcą ograniczenia liczby przyjezdnych. Ale turyści i tak będą przyjeżdżać, mimo że prawdziwą sztuką jest zwiedzić Wenecję nie wydając fortuny.

go doży, czyli „najjaśniejszego księcia”, który miał najwyższą władzę, obejmowania wyższych urzędów i udziału w przedsięwzięciach biznesowych. Taki ustrój zagwarantował miastu stabilizację i porządek publiczny, a tym samym przetrwanie potęgi. W średniowieczu Republika Wenecka to jedno z największych potęg handlowych i politycznych w basenie Morza Śródziemnego i jedno z najbogatszych miast Europy.

Pod koniec XVI w. potęga Republiki Weneckiej zaczyna upa-



Wenecja, Kanał Grande

Jak pisał w 1703 r. do doży Alvisse Mocenigo pierwszy ze słynnych autorów wedut<sup>1</sup> przedstawiających Wenecję: „Najważniejszym powodem, dla którego podjąłem ten nielekki wysiłek tworzenia (...) było ogromne pragnienie dotarcia do obcych krajów z informacją o weneckich wspaniałościach”.

Miasto założone pod koniec VI w. na grząskich wysepkach i piaszczystych łachach u wybrzeży Adriatyku przez ludzi, którzy uciekali przed najazdem Hunów na północną Italię, już po 200 latach stało się potęgą. Handel, grabieże i podboje dokonywane

w całym regionie Adriatyku, Morza Egejskiego, a nawet Czarnego sprawiły, że Wenecja usytuowała się kulturowo na pograniczu dwóch światów: bizantyjsko-muzułmańskiego Wschodu i łacińskiego Zachodu.

Republika Wenecka, istniejąca od VIII w. do 1797 r. była fenomenem: trwającym od stuleci niezależnym miastem-państwem, z własnym godnym podziwu ustrojem. O tym oryginalnym ustroju niech zaświadczy choćby taki przykład. – Aby zapobiec tworzeniu się rodzinnych klanów, prawa Wenecji zakazywały krewnym wybierane-

dać, głównie z powodu odkrycia nowych dróg morskich dookoła Afryki. Mimo tego kultura w Wenecji nie przestaje się rozwijać. Wzdłuż Kanału Grande, biegnącego prawie przez środek miasta, najzamożniejsze rody arystokratyczne wznoszą okazałe rezydencje. W XVIII w. m.in. zostaje ukończony olśniewający barokowy pałac Ca'Rezzonico; w Palazzo Labia Giambattista malarz Giovanni Battista Tiepolo maluje cykl „Dzieje Kleopatry”, jedno z najpiękniej-

<sup>1</sup> Weduta (wł. veduta – widok, panorama) – obraz, rysunek lub rycina, przedstawiająca ogólny widok miasta lub jego fragment